

## PRENUMERATA.

Na Rok..... fr. 12.  
 Na miesiąc sześć..... — 7.  
 Na Miesiąc trzy..... — 4.  
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik  
 przyjmuje Księgarnia Ve. J. Pilliet, rue  
 de la Montagne (bergstræet 29) Bruxelles

14 LISTOPADA 1846.

Wszelkie pisma dotyczące prenumeraty  
 Dziennika i przesyłki pieniężne, również  
 jak i mandaty pocztowe przesyłane być  
 mają franco na Imię M. A. Boczkowski,  
 rue Suger n. 3 à Paris  
 W Anglii opłaty i rozkazy na Dzien-  
 nik przyjmuje Ig. Jackowski, 10 Duke  
 street, St-James's, London.

## PIUS IX I MAKRENA MIECZYŚLAWSKA.

List z Rzymu do Wydawcy l'Univers. (a)

Rzym, 27 Października 1846.

Zajęcie jakie zawsze okazywałeś dla sprawy katolickiej w Polsce, a w szczególności dla bohaterkich zakonnic Bazylianek Mińska, spowoduje Cię że przyjmiesz z radością szczegóły następujące:

Wiadomo Ci że nieprzyjaciele religii usiłowali oczernić sławę wielbnej Matki Makreny Mieczysławskiej, i że w tym samym czasie pobożna Xieni pędziła życie pokutne a cudowne. Słyszałeś także z jakim zapalem wierny lud Francji i Belgii zgromadzał się, niedawno jeszcze, koło kazalni skąd towarzysz wielbnej Matki, X. Jełowicki opowiadał cierpienia ofiar odstępcy Siemaszki. W Montpellier, Nimes, Valence, Chaloa nad Saoną, w Tours, w Saumur, w Ostendzie, napływ chrześcian poświadczał głębokie współczucie, natchnione przez męczennice Polski.

Ale, co Ci pragnę wiernie opowiedzieć, jest znakomita łaska jaką Ojciec Święty, Pius IX, uczcił wielbłą matkę Makrenę. 20 Października w święto Śgo Jana Kantego, Jego świątobliwość raczyła udać się w wielkim orszaku do Klasztoru górnego Świętej Trójcy, w którym od przybycia swego do miasta wiekuistego przebywa Xieni Mińska.

Pius IX, którego samo imię jest nad wszelkie pochwały, już był, po wstąpieniu swoim na tron, rościł dobroć swoją na Matkę Makrenę, posyłając jej *proprio motu*, pokilkakrotnie swoje błogosławieństwo apostołskie; a nawet dając poznać że mogła od niego żądać jakich łask szczególnych, z obietnicą wyświadczenia czegoby chciała. Xieni prosiła naówczas o odpusty przywiązane do modłów odmawianych przed krzyżem stopniów klasztoru Świętej Trójcy, i przed posągiem Najświętszej Panny znajdującym się w korytarzu tego klasztoru. Przed tym to świętym obrazem modłać się, otrzymała była dla siebie i drugich wielką liczbę łask. Ojciec Święty dał dwieście dni odpustu za jeden i za drugi ten akt pobożny.

Te oznaki pieczy nie przeszkodziły ambasadzie rosyjskiej szerzyć wieści krzywdzących Xieni. Rozszerzano iż Ojciec Święty odkrył że zakonnica Bazylińska winną była oszustwa; że ją kazał by wtrącić do więzienia, lecz przez wzgląd na wiek podeszły poprzestał na zamknięcie jej w klasztorze najostrzejszym. Trzeba żebyś wiedział że od swego przybycia do Rzymu, matka Makrena wdycha do kraty wedle reguły Śgo Bazylego. Gdyby więc jej szluby były spełnione, niemasz wątpliwości, że zamknięcie to przedstawionemby było jako kara. Wieści te, mówią, doszły aż do Ojca Świętego i przyspieszyły nawiedziny które postanowił był zrobić świętej xieni Mińskiej.

O wpół do dziesiątej zrana, Jego Świątobliwość przybyła do Kościoła Śwej Trójcy, natłok niezmierny towarzyszył jak zawsze orszakowi. Kościół i Klasztor panują nad miastem; był to prawdziwie cudowny i uroczysty widok.

Po uczczeniu Śgo Sakramentu, Ojciec Święty udał się do jednej z sal klasztornych gdzie Zakonnice przenaświetszego serca i dziatki, wychowane przez nie, przypuszczone zostały do ucałowania nóg. Niedługo potem, Jego świątobliwość weszła na pierwsze piętro: Xieni Mieczysławska czekała go przy wejściu do korytarza wiodącego do jej celi, z przewielebnym Ojcem Ryflo i księdzem Jełowickim. Ojciec Święty postrzegłszy ją, wstrzymał się, i wskazując ręką prawą, rzekł do Przełożonej, pani de Coriolis: « Czyliż ta jest czcigodna męczennica którą masz szczęście posiadać w domu twoim. » Tymczasem Xieni rzuciła się do nóg Ojca Świętego z całą żywością nabożeństwa, i gdy niemogła oderwać się od nich, Papież podnosząc ją sam, rzekł: « Nieszczęśliwa schorzała, ona tyle ucierpiała! » Potem zatrzymując wzrok na niej, dodał: « Co za potęga duszy w tém biedném ciebie! »

Jego Świątobliwość dała posłuchanie Xieni w jej celi do przyjmowania. Xieni rzuciła się na nowo do nóg Papieża, całując je i rosząc łzami; a Pius IX, z tą słodyczą i mocą co są udziałem jego charakteru, wzruszony i spokojny zarazem, pełen godności i uprzejmości, rzekł do niej prawie te słowa:

« Dziękujemy Najwyższemu że w tym wieku, w którym cuda jego łaski potrzebniejsze są jak kiedykolwiek, dał nam jęj dowód tak uderzający w cierpieniach które tak wielkomyślnie zniosłaś z twojemi Siostrami za wiarę Jezusa Chrystusa. Dozwalając wam wytrwać w wierności jęj praw, wybrał co było najniższe i najslabsze aby starość to dumę i siłę nieprzyjaciół swego Kościoła. Chwalmy za to Pana, i

(a) l'Univers, z 10 Listopada 1846.

« modlic się aby raczył udzielić nam podobnej łaski w dopełnieniu powołania naszego. »

— « Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, rzekła Xieni, który przez usta swego zastępcy daje mi słyszeć słowa życia i nadziei. « Ach! Patronowi to naszemu Świętemu Janowi Kantemu winnam tę wielką łaskę; dzisiaj to jego święto. »

« Mieliśmy to na myśli, rzekł Ojciec Święty; sądziliśmy że pod go-dnem patrona Polski należało zrobić odwiedziny dnia tego. Pan Bóg nam dał w waszym wielkim świętym wzór ducha kapłańskiego: ży-czymy ażeby w Polsce i w świecie całym, duchowieństwo wstępo-wało w ślad jego. »

Xieni przedstawiła potem X. Jełowickiego Ojcu Świętemu. Ojciec święty mówił z nim bardzo łaskawie; uczynił mu nawet kilka zapytań względem bliźni Xieni. Tymczasem ona padła na kolana błagając Ojca Świętego o nowe odpusty dla swej Matki Boskiej.

— « Ona jest tak dobrą! i tak ją kocham! » mówiła. Te słowa wy-rzekła z takim żywym przyciskiem miłości, że Ojciec Święty przejęty nim został i zawołał: « Dobrze robisz że kochasz tak wiele Pannę Naj-świętszą; po Jezusie Chrystusie, ona jest naszą miłością, nadzieją, i mocą. Na prozbę twoją, przydajemy jeszcze sto dni odpustu wszy-« stkim krórczy się modlić będą przed obrazem o którym mówisz; ale « z warunkiem że prosić ją będziesz usilnie o otrzymanie abyśmy « wiernie spełnili obowiązki następcy Bożego Syna. »

— « Kiedy wasza Świątobliwość tyle pokazujesz łaski, rzekła Xieni, « niechże rościągnie tę samą dobroć do mojego Jezusa Chrystusa. » Powiedzieć chciała « do mego krucyfiku » Ale X. Jełowicki przetró-maczywszy wiernie Ojcu świętemu wyrażenie Xieni, mające wdzięk szczególny w języku polskim, Papież odpowiedział z uśmiechem: « Po-« wiedz jęj że od Jezusa Christusa powinna żądać łaski dla mnie, a nie « odemnie dla Jezusa Christusa. »

— « Tak jest, będę o nie prosić, i udzieli ich wszystkim, » odpo-wiedziała wielbna Xieni. Ojciec Święty uczynił zadość z radością żądaniu; i dawszy dwakroć błogosławieństwa swoje, powrócił w towa-rzystwie Xieni, a za nim orszak przytomnych. Poczem Jego świątobli-wość klekła przed obrazem Najświętszej Panny, i z pobożnością anielską odmówiła na głos: *Bądź pozdrowiona Królowo, racz nam, (salve Regina, dignare); modlitwę, Bron nas prosimy (Defende quæsumus); i nas z dźwiatwą pobożną niech błogostawi Panna Maria (uos cum prole pia benedicat Virgo Maria).*

Tak się skończyły te odwiedziny zastępcy Jezusa Chrystusa u jednej z najuniżeńszych córek. Ileż miłości, ileż błogosławieństw na ziemi i w niebie, niewypłynę z tych nawiedzin!

Zważ jeszcze że to są pierwsze, ale nie ostatnie, odwiedziny Ojca Świętego; bo Jego Świątobliwość niechciała zwiedzić klasztoru; mó-wiać: Jeszcze się zobaczymy.

## Neapolu 5 Sierpnia 1846 r.

I.

Najroskoszniejsze miéjsce rozkosznego kraju,  
 Czy nie wyrwiesz mi głosu z piersi oniemiałej?  
 Czy w duszy — już z tak wielu uczuć owdowiałej  
 Kilku rymów nie znajdę dla ziemskiego raju?  
 Wszak marzę — i zbyt często! — wszak natury krasa,  
 I losów naszych burze, i brzemienne lata  
 Chmurą wiszące po nad wielką ciszą świata,  
 Nieraz — choć umysł smutkiem strudzony przygasa —  
 Nieraz — budzą mnie ze snu i pod lysą czaszką  
 Zawrą — jakby zmieszanych żywiołów igraszką.  
 Czemuż tego wieczora, kiedy lżejsze tchnienie  
 Wiatr od morza mi przyniósł — nie odetchną rymem,  
 Nie obwiać się marzenia łagodnego dymem,  
 Nie wkołysać w harmonią natury me pienie?  
 Jeżeli losów naszych i groty i psoty  
 Odmówiły mi każdej na ziemi pieszczoty;  
 Jeśli od ostatniego matki méj objęcia  
 Nie doznałem czulszego nieraz uściśnięcia;  
 Jeśli nie dla mnie wszystkie młodych lat uciechy,  
 I na przyszłość domowej nie czekać pociechy,  
 Czemuż się nie opuścić na chwilę pieszczocie  
 Którą na wonnych skrzydłach niosą wdzięków krocie?

II

O rozkoszna kraino! już słońce palące  
 I Bóg twój — i twój tyran — wisi nad zachodem;

Obudziła się świeższa twoich golfów chłodem :

*Dolce far niente* wstaje — i gwarzą tysiące,  
Łańcuchem połamanym gór w kołós obsiadła  
Szaflirowych — drżymących golfów twych zwierciadła,  
Które całując brzegi kapryśnej swęj pani  
W setne zęby wymyły u stóp suknie dla niej;  
A Wulkan snop ogniasty rzucił nad jej głowę,  
Aby ubrać na wieki wspaniałą królowę.  
Nad rankiem zapuść oko między dolin wdzięki  
Przedziergnięte wieńcami od drzewa do drzewa,  
Gdzie wśród oliwy żniwo pod winem dojrzewa,  
Do zbioru, bez mofotu, wzywa pora ręki,  
Zapuść oko wieczorem na golfów tych fale,  
Kiedy na górach zgasną tęczone kolory,  
I wyspy znikną we mgle — a śpiewaków chóry  
Trzęsąc iskrami ognia po wód ich kryształe  
W czółenkach się ślizgają — kołyszą — krzyżują,  
I jakby duchy nocne mamiają — czarują.  
Lubieżnico odwieczna! o twe piękne łono  
Ileż w zazdrosnej chuci krwi nie wytoczono!  
Lubieżnico odwieczna — ileż dzielnych ludów  
Zniewieszciano wśród twoich i uciech i cudów.  
Niechęć napróżno dziejów twych przewracać xięgi,  
By wykazać jak wiele spożyłaś potęgi;  
Wszystkich rodzin królewskich odłamki — hekarty,  
Deptyły grzbiety twój nagi — z godności odarty;  
A ty zawsze się wdzięczysz lubieżnym rumieńcom,  
I każdego przychodnia stroisz uciech wieńcem,  
Póki rycerzy w miękki nie uspiż rozkoszy —  
Aż drugi nie nadejdzie — z rajy nie wypłoszy.  
I dziś gdy pod Alpami włoch ogniem się pali,  
Ledwo echem bojaźni przyklaskujesz w dali,  
Ściągając zniewieszciała ręką twą — łańcuchy  
Które chcesz przytłoczyć sycylijskie duchy,  
Co ty poczniesz wśród wielkich przerodzin Europy  
Awangardo ku Azji! kąpiąc białe stopy  
Na gościńcu zazdrosnych olbrzymów Zachodu,  
Ku bramom rozszerzonym bogatego Wschodu?  
Czy w portach twych lubieżnych, czekać zniewieszciale  
Myślisz — póki Francuzów i Angielskie nawy —  
Nie roztrzęgną, do kogo należą te fale, —  
Które niegdyś świadkami były twojej sławy?  
I zwycięzcy otworzysz łona twego wdzięki,  
Przyjmując jarzmo nowe z cudzoziemca ręki;  
Czy też gromem od Alpów ryczącym zbudzone,  
Raz wyciągniesz tak długo leniwe ramiona,  
I tryumf dla Italii zagrzmiś z chórem zgodnym  
Stu miast sławnych — złączonych duchem jednorodnym.  
O Italio! jakżebyś chciał twą piękną głowę  
W wieńcach tryumfu widzieć — i słyszeć twe głosy  
Włoskim entuzjazmem rzucone w niebiosy!  
Jakżebyś piękną była! — na skroniach laurowe  
Korony wieszczów twoich zakwitłyby znowu,  
Torując na świat drogę italskiemu słowu;  
W oku twym pałającym geniuszby zabłysnął,  
Sztuk pięknych — jak sznur pereł — na szyi zawisnął;  
Naszej oświaty matki — stare szkoły twoje,  
Otwierałyby zwolna rdzą zaszele podwoje;  
Gmachy wśród miast odwiecznych spojrzwałyby dumnie;  
Tymczasem lud po portach kupiłby się tłumnie —  
Stara Genua — Wenecya rozwinęły flagi,  
Nie zazdrosne już więcej — nie dla wspólnej plagi,  
Bo w italskiej szerokiej pierś — jedno tętno!  
Jak od takich urojęn powrócić jest smętno  
Do dni któremi żyjem — do nicestwa twego  
Narodzie stariej sławy! — sercą zmalatego. —

III.

I ty o Polsko moja — na której płaszczynie  
Leci oko, południe wdziękiem niewstrzymane,  
Bo ty masz wdzięk dla serca — wdzięk własnej Ojczyzny!  
Co wrożyć dziś ci będą myśli rozegrane?  
I tyś grzeszyła wiele — i twoja potęga  
Pleśń lenistwa okryła — i zjadł waz niezgody;  
I ty sławiańskich losów sfałszowałaś xięge.  
Stepując wstydna — między niewolne narody, —  
Tysiąc lat żyłaś, jako młodzieniec swawolny,  
Zadnej myśli poważnej wyrobić niezdolny;  
Jako rumak na stepie, hardy — ale ślepy,  
Na wiatr rzucałaś straszne — lecz mylnę oszczepy,  
Sławiańską myśl Chrobrego rozstroićaś marnie,  
Patrząc jak Niemiec braci pod swe skrzydła garnie;  
Batorego pomysł wążąc sobie za nic,  
Nigdyś myśla wybiegnąć nie mogła z swych granic.  
Trawiąc się igraszkami wewnętrznych swych waśni,  
Ciemnym okiem patrzałaś na dwa własne morza:  
Ni bursztynowe brzegi — ani wschodnia zorza  
Nie otworzyły oczów — aby spojrzeć jaśniej;  
Nie zazdrosna ni bogactw — ani dalszej sławy,  
Niszczyłaś bory swoje, na Anglii kie nawy;  
Chwastem schizmy zarostaś w żyznej ruskiej ziemi,  
Napuchłaś od północy Niemcy przebiegłymi;

Aż po dziesięciu wiekach — rozstrojona — krwawa,  
Musisz na nowo podnieść myśli Bolesława.

Wstań najstarszo Sławiańko! podnieś myśl wysoka  
Założyciela państwa! zagrzmij pieśń szeroko  
Dla przeznaczeń sławiańskich! niech grzmi na trzy morza  
Potęgą swoją ludy budzące się zbrata;  
Nowy geniusz zapali na świeczniku świata!  
Który pałac się w dziejach — jako nowa zorza  
Powstającej epoki — świecić będzie ludom,  
Nowych sił — nowych myśli — i czynów ich cudom!

O jak miłe marzenie — widzieć te narody  
Od Moskala i Turka i Germanów wolne;  
Te ruchy ich swobodne — te pełne ich grody —  
Ten entuzjazm młodoci — te nawy swawolne  
Próbujące sił swoich: wieszczę chórem pieja  
W Serbskiej, Ilirskiej, Polskiej, Czeskiej, Ruskiej mowie!  
Jako waleczni — wolni byli ich dziadowie,  
Jakie nieszcześcia Ojców: tymczasem się śmieją,  
Prawiąc gadki swym wnukom stare weterany,  
Jak Moskale z ponad Dniepra na Sybir zagnany,  
Jak Niemiec uciekł z bióra z rubryką i piórem;  
A dziewczęta swawolne tańczą, nucąc chórem  
Że im chłopców już więcej w rekruty nie bierze  
Ani Car, ani Cesarz: staruszki pacierze  
Szeptać, ciesząc się w duchu uciechą swych dzieci. —  
Tymczasem po gościńcu pędem kurier  
Od polskiego Monarchy do Serbji Xięcia  
Z powtórzeniem przyjaźni — wieszczaniem szczęścia.

Marzenie!... nie marzenie — gdyby raz przez klęski  
Do rozumu się dobrał umysł Lachów mężki;  
Gdyby raz w tej szalonej szlachty próżne mózgi  
Można myśl jaką wszczepić: gdyby raz przez różgi,  
Krew i bankructwa można ten żywioł ruchawy,  
Z szalu wyrzeźwić — przywieść do poprawy...

IV.

Już i dzień... wiatr chłodniejszy od morza zawiął,  
Neapolitańskie słońce straszny znów upałem;  
Mgła niknie — w łonie golfu wyspy już ujrzałem,  
I wraz ze mgłą — natchnienie — rzadki gość mój zginął.

LUDWIK z Krzewia.

PRZYCZYNY NIEMOCY I UPADKU

DAWNEGO PANSTWA POLSKIEGO

ROZWAŻYŁ I OPISAŁ

Oskar Żebrowski,

§ III.

OBRAZ DZIEJÓW NARODU POLSKIEGO.

Na obszernej przestrzeni tego obszaru, mnóstwo drobnych znalazło się narodów, różnych językiem, pochodzeniem i dążnościami. — Lecz cztery szczególnie wzniosły się nad inne i utworzyły prawdziwe środki społeczone, około których drobniejsze od nich ludy, kupić się poczęły; byli to Lechici, Rusini, Litwini i ludy szczepu germańskiego na brzegach Bałtyku osiedlone. Lechici nad brzegami Wisły się rozwinęli; Rusini między Dnieprem a Dniestrem osiedli, Litwini brzegi Niemną objęli, a ludy germańskie w kilku różnych punktach brzegów bałtyku się przyczaili. Każdy z tych czterech ludów równie miał prawo ubiegać się o panowanie nad całym obszarem, aby jedne potrzeby i jeden interes, słowem, jednorodny naród na całej przestrzeni ustalić. — Lecz nie wszystkie do tego celu zarówno zmierzwały, a koniecznym następstwem wynikło, że wszelki interes szczególny, który nie dążył do tego zogólnienia narodowego, niknąć musiał i ustępować miejsca ogólnemu interesowi i ogólnej idei wyobrażonej i bronionej przez naród najlepiej ją pojmujący.

Pierwsi byli Rusini, którzy rozdrobnieni na mnogie części, a z tą w rozterki domowe wplątani, parci ciałe przez Polaków a później przez Litwinów; zesli naprzód jeżeli nie z widnokregu, to z kregu obszerniejszego działania. Dłużej nieco życiem odrębnym żyły ludy germańskie, którym położenie nadmorskie więcej dodawało żywotności; lecz te nigdy ważnych usiłowań nie przedsięwzięli. Zdaje się że Polacy i Litwini przez Opatrzność powołani byli dokonać wielkiego dzieła; w istocie szczęśliwsze im okoliczności sprzyjały. Polacy szybko Karpat dobiegłszy i silnie się o nie oparli, zabezpieczyli sobie tę ważną granicę i mniej z tej strony mogli być napierani; Litwini od strony Moskwy długo spokoju używali, bo ta pod jarzmem Tatarów jęczała. Rosły więc oba Narody, kosztem ościennych aż dopóki spotkawszy się z sobą, nie zdecydowały panowania nad całym obszarem. Polska idea tryumfu odniosła i Polacy ostatecznie interes swój do tego obszaru na wieki przywiązali.

Rzucając więc wzgląd szczególny na naród Polski, łatwo widzieć można, że aby dobieść granic naturalnych obszaru, naprzód w sobie wyrobić musiał dostateczne warunki bytu, potem różne te narody jedne po drugich pod swe panowanie wciąlać. Naturalnie więc, im Polska idea rosła w potęgę materialną, interes moralny jęj się wzmacniał, i wzajemnie, a za każdym podbojem jednego z tych ludów, nowy dla idei polskiej przysparzał się żywioł, a z tąd życie narodowe polskie nowej działalności wymagało.

Według tych uwag, Dzieje Polski łatwo się dadzą pod ogólny widok podciągnąć. — Zobaczmy więc postęp myśli narodowej, który wszystkim przewodniczył wypadkom na ziemi naszej zaszłym. —

I. Różne Lechitów ludy, naprzód odrębne i samodzielne, długo się między sobą dużają, lecz przemagający Polacy kupić zaczęli Współbraci i wyrabiać silniejszy środek nowej narodowości. — Jak zaś idea polska się utworzyła, co było właściwie początkiem interesu polskiego, słowem jak pierwszy zaród narodu polskiego się wykształcił, należy to do tęg części historii naszej, którą *bajeczną* nazywają. — Od czasu zaś jak wypadki pewniejsze się przedstawiają, *idea polska już wyraźnie wyrobiona* daje się widzieć; lecz przestrzeń na której się rozciągał naród żyjący pod urokiem tęg idei, była dość szczupłą. — Stolica w Gnieźnie naprzód, pierwotkowem siedlisku pradziadów naszych; lecz ze wzrostem interesu polskiego, kiedy kraj w przestrzeni zaczął się zwiększać, Gniezno przestało być punktem skupiającym ideę polską; z posunięciem jęj panowania ku Karpatom, Kraków stał się drugą stolicą. — Mieczysław Wiare Chrześcijańską przyjąwszy i do całej Polski ją wprowadziwszy, zwrócił już uwagę narodów ucywilizowanych. — Lecz Bolesław Chrobry zwany, dalej rzeczy posunął. — Podbiwszy wszystkie pobratymcze ludy, poźniósł ducha narodu, pokazał mu, że do rzędu wielkich liczyć się może i tym sposobem wykształcił państwo polskie. — Popędem Chrobrego wiodzeni Polacy na wszystkie strony się wówczas rzucali, jnz to na ludy Zaodrzańskie i Zakarpacie, już to na ludy Nadnieproskie i Nadniestrzańskie, i te wkrótce jedne po drugich przemocy ich uległy. — Wdzięczne następów pokolenia uczcili Bolesława imieniem *Wielkiego*, jako prawdziwego założyciela potęgi polskiej. — Ztąd też Epokę w której żył, *Epoką wykształcenia się idei polskiej* nazwać potrzeba. —

II. Dopóki dzielne naczelnika ramie, utrzymywało w spokojności te różne podbite ludy, dopóty one stanowiły silne państwo; lecz skoro woda rzędu w słabsze wpadły ręce, krainy podbite się natychmiast oddzielały. — Taki los był w istocie Czech, Morawii, Węgier, Kijowa i innych. — Podboje jednak bezustannie były wznawiane, a za ledwo dokonane, wnet stracone. — Można powiedzieć, że chociaż myśl polskiego państwa była wykształconą, jednak stałej posady jeszcze nie miała. — Podboje Polaków nie miały charakteru dobrze oznaczonych; myśl polska bujała błędnie chociaż silnie, po tych obszernych Sławiańszczyzny przestworach. — Zdaje się, że rzucaniem się na wszystkie strony szukała właściwej sobie podstawy materialnej. — Zawsze jednak mimo tęg niepewności dążeń ustalenia się myśli polskiej, hart jęj wrodzony świetnie się ukazywał odporem suchwałych napastników. — Kiedy bowiem przez geniusz i ramie Chrobrego, polonizm prac zrazu silnie na wszystkie strony, odbierał parcie od zewnątrz, odpór jego był silny. — Jakoż od strony północnej i zachodniej napierał germanizm, od strony południowej wstrząśnięty w posadach, lecz w części tylko zgnieciony russionizm rozpacznie się zrywał; pierwszy na polach Głogowa i Wrocławia krwią i hańbą przypłacił suchwałność, drugi, żywotny russionizm, mnogimi i nieustannymi walkami był nekany. —

Stan taki niepewności podbojów i wyszukiwanie podstawy dla myśli polskiej trwały od Bolesława W. do Bolesława Krzywoustego. —

III. Wykształcony polonizm z różnych chociaż spowinowacanych sobie złożony żywiołów, potrzebował te ostatnie w jednorodną całość bezpowrotnie skupić. — Jakoż podział państwa między synów Krzywoustego, sposobność do tego podał. — Chwila taka zawsze jest niebezpieczną — nic bowiem trudniejszego, jak jednorodność ducha narodowego wyrobić. — Długo Polska, bo przez lat 200 w anarchii została w tęg przyczyny; dużanie się sprzecznych interesów, ledwo co o zgubę ją nie wprawilo, lecz tem dużaniem się równowaga między żywiołami Lechickimi się ustaliła, przez co nastąpiło zjednoczenie się i zlanie się ich pod silną Lokietka dłoń. — Od niego rzeczywistość Lechici znikli a polonizm czysty się rozwinął. — Chrobry wykształcając myśl polską, niemógł się jeszcze zupełnie oderwać od Sławian, od tego łona z któregośmy wyszli; nawet miaował się on królem polskim i Sławiańskim. — Lokietek zaś czysty indywidualizm narodu polskiego ustalił. — Kiedy Chrobry wyłonił myśl polską w wnętrza słowiańszczyzny, Lokietek siłę i nadzieję młodzieńcze w nią utopił. — On to prawdziwie utworował następcom drogę do ścigania nowych przeznaczeń narodu. — Niefortunnie więc potomność nazwania *Wielkiego* mu odmawia. —

IV. Wyrobiony czysty indywidualizm narodu po Lokietku, mógł już śmiało wyteżać swą samodzielność. — Poznał wówczas naród, że podboje Czech, Węgier i wszelkich krain zaodrzańskich i zakarpacie są niewłaściwe dla niego, że mu wypadła szukać innej właściwszej podstawy, aby mógł stać się silnym środkiem społecznym. — Jakoż wypadki i stosunki

nowe kierowały go ku Wschodowi. Bezustanne boje, w ciągu nawet anarchii z Rusią, podbój Jadźwingów i walki z Litwinami rozpoczęte, skierowały interes polski na właściwy obrzar. — Odtąd widzimy systematyczne owładnienie ludów na obszarze tym zamieszkałych. — Pomijając walki Polaków podrzędne ze wszystkimi ościnnymi ludami, a zglębiając naturę ważniejszych tylko podbojów, daje się naprzód widzieć wcielenie Rusi. — Spadkobierstwo (a) nieprzeistacza tego wypadku, bo długie Rusinów przestawanie z Lechitami, którzy tak często u nich, nawet nieproszeni gościli, robiły ich zależnemi niejako od Polski. — Spadkobierstwo więc przyspieszyło tylko wypadek, który prędzej czy później zawsze by się był dokonał, miarkując z dążności myśli polskiej. —

W tęg chwili przedstawia już Polska widok wielkiego narodu i rządowego państwa. — Ustalenie interesu moralnego uskutecznione przez Lokietka, a wzmocnione wcieleniem ziem ruskich, wymagało nowego wykształcenia w narodzie. — Jakoż Kazimierz zwany Wielkim, już o prawach pomyślał, równie jak o naukach. — Sejm w Wislicy, prawa na nim wyrobione, Uniwersytet w Krakowie założony, były to rzeczy, które Polskę organizowały, ogładzały, a tem samem z rzędu drobnych i mało znacznych narodów wyprowadziły, do wysokiego stopnia potęgi i pomysłności wzniosły. — Jakoż wtedy Polska była silna i szczęśliwa wewnątrz, wysoce poważana zewnątrz. — Był to wiek XV. — Jeszcze wielki zawód zostawał do przebieżenia. —

Między groźnemi sasiadami na jednymże obszarze zamieszkałymi, miała wówczas Polska na północy lud Krzyżaków, pasożytny jak zwykle wszelkie czeredy Mnichów, i inne ludy germańskie, w których nawet krew fińska płynęła; od Wschodu miała dzielnych Litwinów, którzy już szeroko rozpostarli panowanie na drugiej połowie obszaru naszego. — Pierwsze z tych narodów muięj były straszne, chociaż fanatyzm do dzielności ich często podnosił; lecz Litwini obszernością podbojów i geniuszem naczelników, zdaje się, że poczęli pojmwować całą doniosłość jednego ogólnego interesu na obszarze polskim. — Już część Rusi, już w części Krzyżacy w Prussach, Mieczowcy w Kurlandyi ich panowaniu ulegli. — Ztąd kiedy się Polacy spotkali z Litwinami, wszystko wróżyło wiekowe i najzaciętsze wojny, bo jedne były cele podbojów, panowanie nad całym obszarem i ogarnięcie interesu właściwego temu obszarowi, a waleczność obu ludów była doświadczoną. — Jakoż początkowe wojny z Litwą były uparte z różnem szczęściem prowadzone. — Lecz szykowność Polaków owego czasu, świetność Polski kwitnącej wewnątrz, groźnej na zewnątrz, dawały im wziętość i wysokie o nich wyobrażenie u obcych, a szczególnie na północy, gdzie nigdzie jeszcze wówczas żadne wykształcenie moralne nie miało miejsca. — Ta ogłada Polski dawała wyższość pod wszelkimi względami Polakom nad Litwinami i spowodowała że Litwini w osobie swego naczelnika Jagielly, bez rozlewu krwi ulegli narodowej idei polskiej. — Tak cicho i spokojnie dokonał się wypadek wielkiej wagi na północy. — Litwini przyłączając swój kraj do polskiego, swój interes do naszego, dopełnili przeznaczeń Opatrzności. — Prędzej czy później musiałoby to nastąpić, bo interes naturalny obszaru wymagał tego zlania się dwóch idei w jedną. — Złączenie się więc Litwy z Polską, nie jest to ślepy wypadek. — Czy Polska czy Litwa, czy pokojem czy wojną, zawsze jeden z tych narodów musiałby uleść drugiemu. — Cywilizacja tylko Polski owczesnej była przyczyną, że Litwa uległa wyższości moralnej władzy Polaków. — Z pewnością twierdzić można, że piękne oczy Jadwigi bynajmniej nie tłumacza tego ważnego wypadku historycznego; one go tylko przyspieszyły. — Złączenie się Litwy z Polską, jest wypadkiem ogromnej doniosłości dla idei i interesu polskiego; wzbivszy je w potęgę materialną, dodawało im nowęj siły, nowego życia. — Prawie cały obszar Polski pod jedno już wszedł panowanie, bo choć zostawały luki do zapełnienia, potęga panującego ludu zbyt była silną, aby o reszcie podbojów na tym obszarze wątpić. — Jakoż silnie już Polska krzątała się zaczęła o ostateczne i stałe osiedlenie polonizmu na naturalnym własnym obszarze. —

Sam Władysław Jagiello jeżeli nieostateczny to silny cios pod Grinwaldem uzbrojonym mnichom zadał. — Za Kazimierza Jagiellończyka zupełnie Krzyżacy zholdowani a Prussy podbite były. — W następnych czasach reszta ludów germańskich nadbałtyckich same weszły pod panowanie polskie. Z owładnieniem Rusi i Litwy, brzegi Czarnego morza były już opanowane. Jakoż od ujść Dunaju po za Dniepr nawet wszystko tam potędze polskiej uległo. Lecz opanowanie brzegów morza Czarnego nie tyle zwracało uwagę Polaków; pustynie które w ówczas większe były jak dzisiaj na przestrzeniach brzegom tym przyległych, muięj zdaje się nekily Naród polski. — Sądono zapewne że pustynie tamtejsze dostatecznie bronić granic mogą. Lecz Batory uczuł fałsz tego mniemania, wzrokiem proroka zdaje się w przyszłość zajrzał i pojął że kraj taki jak Polska od morza do morza ma się rozciągając, że zarówno zatem o Czarne jak o Bałtyckie morze opierać się powinien.

(a) Ruś cała naszego obszaru tworząca w owęj chwili Księstwo Halickie, należące do Bolesława Mazowieckiego w 1340. roku w 6 lat po śmierci Lokietka, odziedziczył Kazimierz W. — Razem Księstwo Mazowieckie również weszło pod panowanie Polski. —

W myśli więc aby z czasem naród polski osiadł stanowczo nad Czarnym morzem i zamiast pustyń, ludność kiedyś kwitnącą posiadał, utworzył tam osady wojenne Kozaków biegiem Dniestru i Dniepru niższego. Myśl ta podniesiona jeszcze za Zygmunta choć słabo, wróżyła wszakże Polsce zabezpieczenie granic od tej strony.

Przez tak wielkie rozszerzenie się panowania polskiego, punkt środkowy działania, stolica, niebył już dogodnym w Krakowie dla idei polskiej; Wilno stało się drugą stolicą obszernego państwa. — Lecz nie środkowe położenie tych miast zmusiło już myśleć o nowym punkcie, gdzieby łatwiej ogólny interes, obu Narodów się skupiał.

Tak więc Polska objęła panowanie nad całym obszarem, wszystko co żyło między Baltykiem a Czarnym morzem, między Karpatami a Dnieprem i Dzwina, czołem było polskiej idei. Niemiała już ona współzawodników o panowanie nad obszarem; na stałej i naturalnej oparła podstawie nową erę w życiu swoim miała rozpocząć. — Jakoż w istocie przysposobione już były wielkie żywioły; nauki wysoko stanęły w kraju, bogactwo się wszędzie wewnątrz rozlewało; obcy podziwiali i zazdrościli potęgę naszą. — Był to wiek XVI, słusznie u nas *wiekem złotym* zwany.

Wszystkie te wielkie rzeczy dokonały się od śmierci Lokietka do śmierci Stefana Batorego, któremu potomność możeby przydomek Wielkiego dać mogła, gdyby wielkich swych pojęć i mocnego serca, wpływem jezuitów nie poniżył.

V. Wyrobiwszy Polacy stałą podstawę materialną dla swjej idei narodowej, którą krew i trudy tylu pokoleń uświęciły, niemając już żadnych nieprzyjaciół wewnątrz swego obszaru, ogarnawszy różnorodne żywioły ludów na tym obszarze zamieszkałych, potrzebowali nową jednorodność w tych żywiołach stworzyć. — Kraków i Wilno dwa wielkie środki narodowe były już punktami, jakieśmy powiedzieli, zbyt odśrodkowemi dla interesu państwa; — w poprzednich czasach dało się to już uczuwać; Warszawę więc punkt bardziej środkowy i lepiej położony obrano za stolicę.

Położenie nowe geograficzne które sobie przysposobiła Polska, ogrom ziemi nad którą panowanie rozciągnęła, stosunki w jakie weszła z obcymi narodami, wszystko to nowy i niezwykły dotąd przybierało wymiar. — Zdawało się więc że Naród Polski tak pokieruje ogromny interes, nowo utworzony, że wewnątrz pomysłność ustali a zewnątrz zapieczętuje krwią wielkie dzieło opanowania obszaru.

Niejedna Polska przyszła już była wtedy na północ do owdzięcia właściwego naturalnego obszaru, a przeto do wielkiej potęgi. — Szwecja od wieków oparta na własnym obszarze wysoko wówczas w sławie europejskiej po wojnach religijnych stanęła; Moskwa, bo wówczas jeszcze Moskałe nie zawstydziły się byli swego rodowitego miana, olbrzymim szła krokiem do objęcia własnego obszaru, gdzie wszystkie drobne ludy uległy jej władzy. — Występując więc do walki z temi Narodami, olbrzymie wojny się wszczęły; cała północ zatrzęść się musiała. — Po morderczych bojach Polska była przemagająca. Moskwa naprzód pokonana i Polacy w stolicy moskiewskiej warunki pokoju nadają; Moskale nawet syna Zygmunta na tron swój zapraszają. Następnie Szwecja pobita i zagrożona kończy wojnę pokojem. — Tak Polska wszędzie zwyciężająca całej północy nakazuje. Lecz na nieszczęście ani Król ani Naród nieumieją korzystać z najświetniejszych wojen, i rzecz dziwna, wypadki tak wielkie za najslabszego z naszych królów się dokonywają. — Zygmunt III na łonie obcych idei wyniańczony, najmniejszego pojęcia myśli polskiej, jej potrzeb i jej dążności nie miał. Nie wiele jest mocarzy na świecie którzyby trzema potężnymi koronami władali; zdaje się że fortuna, ta dziwna rozdawczyni losów, jakby na szyderstwo, trzy korony pod nogi Zygmunta III rzucała, lecz król ten stracił koronę Szwedzką, wzgardził moskiewską, zmarnował polską!

W tych wojnach ciężkie wytrzymał próby, można powiedzieć że Polska okupita krwią własną posiadanie obszaru. — Szło więc tylko aby się umieć zająć dalszym rozwinięciem idei polskiej, to jest, aby przywieść wszystko do jednorodności i przyprowadzić społeczność polską do tego stopnia, do jakiego społeczeństwo nowej Europy zdążała. — Wielkich dzieł dokonali Polacy, lecz tych ostatnich, do jej wielkości i szczęścia niezbędnych, dokonać nieumie. — Jak gdyby strudzona po tylu powodzeniach, kiedy potężne nawet korony mimowolny hold Polsce oddali, idea polska na łonie samychże tryumfów omdlała. Rząd zawsze słaby na czele Narodu, nieumiejący i niemogący korzystać z położenia geograficznego kraju i jego bogactw, naród walczący ciągle w chaosie różnorodnych indywidualnych interesów których nic nie kupiło, przywiody do tego że życie narodowe się uspiło i igraszką okoliczności i wypadków zewnętrznych się stawszy, nie miało mocy stworzyć tych ostatnich i wybrnąć z głębokiej toni, jak to się j ż raz przydarzyło za czasów Lokietka. — Żaden król nasz, żaden z dostojników państwa nieumiał zaradzić niebezpieczeństwu, — Sąsiedzi tak ci którzy byli dawniej trzymani na wodzy, jak ci których łaskami obdarzono, ośmieleni tą niemocą Polski spiknęli się i okropnymi wojnami dręczyli kraj nasz, aż dopokąd w posadach go nie wstrzęśli. — Szwecja naprzód górę bierze, w gruzy prawie zamienia dawniej tak świetną budowę Polski; od tych to wojen naród stracił wiarę w swe siły, wię-

cję powiem, w swą istotność prawie i z pierwszego rzędu potęgi zesłała Polska do rzędu pośledniego. — Moskwa chwili nigdy nie traci i z oka nie spuszcza łupu pewnego. Prussy i państwo niemieckie korzystają z naszej niemocy. Prowincje krwią przodków zroszone jedne po drugich odpadają i Polska po dwiestu latach niemocy i osłabienia w pośród wewnętrznych duża się niedobrze spojonych żywiołów, przez obcych rozszarpana była, tak że ślad tego potężnego państwa na karcie Europy nie pozostał! — Rzecz dziwna że żaden człowiek geniuszu i serca nie powstał w czasie kiedy wszystko nie było jeszcze stracone. Czarniecki jeden ocalił kraj raz od Szwedów; lecz już potęga Polski w gruncie była nadwerężoną; jednakże wszystko jeszcze chociaż z trudem mogło się odrobić. Pojąć niemożna prawie tego braku wielkich ludzi w najniebezpieczniejszych chwilach: cały szereg królów wyborowych od Zygmunta III<sup>o</sup> poczynając, przedstawia nam ludzi mało zdolnych. — Sobieski, tyle sławiony, niewiem do jakiego stopnia pojmował interes Polski. Żaden, prócz Leszczyńskiego może, nie pomyślał jak zasiać ziarno któreby przetworzyło ducha narodu polskiego. W ostatnich dopiero czasach rodzina Książąt Czartoryskich, pojęła potrzeby myśli polskiej, i nadludzkiemi prawie usiłowaniami, potrafiła ocknąć z uspienia naród znikczemiony a niegdyś tak wielki. — Lecz ani materialne siły narodu nie były w stanie oprzeć się najazdowi nieprzyjaciół, ani ustawa 3go Maja, mimo całej wielkości swego pomysłu, nie mogły wstrzymać upadku narodu. — Kościuszko sercem więcej pojmując rzecz narodu, nie miał duszy dość silnej aby porwać naród i w nowe wciągnąć życie. Opatrzność zapewne tak chciała, bo rzecz dziwna, mimo zagłady państwa, myśl polska się przeobraza i nowych coraz sił nabiera. W przedwiecznych wyrokach wielkie przez to widzieć należy przeznaczenie dla polskiej ziemi.

Taki jest bieg ogólny wypadków na ziemi polskiej zaszytych, Być może że w szczegółach mógłbym odbiedz od historycznego ich rozwinięcia; zdaje się jednak że wypadki pierwszego rzędu, decydujące o dążnościach myśli polskiej, nie inny tylko taki jakiśmy wskazali mieli kierunek.

Scigając więc myśl polską w jej rozwijaniu się i łącząc w jedną wiązkę wszystkie wypadki jakie dzieje nasze przedstawiają, można pod następnym kształtem ogół tych Dziejów oznaczyć.

*Myśl polska tworzy warunki swego stałobytu (stabilité)*

1<sup>o</sup> W granicach Lechii na łonie ludów ją zamieszkujących . . . . .

**Epoka I.**

*Od zawiązku Lechii, do Chrobrego.*

2<sup>o</sup> Po za granicami Lechii, pośród obcych ludów

1) Niemając podstawy dobrze oznaczonej

1) Szuka jej i buja po wszystkich stronach . . . . .

**Epoka II.**

*Od Chrobrego, do śmierci Krzywoustego.*

2) Duża się w własnych żywiołach i do jednorodności je sprowadza . . . . .

**Epoka III.**

*Od Krzywoustego do Łokietka.*

1) Zwrócona na właściwą postawę

1) jednoczy obce żywioły, które tam znajduje . . . . .

**Epoka IV.**

*Od Łokietka do Batorego.*

2) duża się w tych żywiołach i nie może ich zjednorodnić . . . . .

**Epoka V.**

*Od Batorego do Rozdziału kraju.*

Według tego wzoru, Dzieje Francji, Anglii i wszystkich narodów, które myśl narodową na właściwym naturalnym obszarze ustalili, można rozbić. — Pasożytne tylko państwa jak Austria, Prussy innę potrzebują drogi do objaśnienia ich Dziejów. —

*Szanowni Abonatorowie, którzy nie uiszcili się dotąd ze swych zaległości, proszeni są o jak najrychlejsze przestanie takowych. Redakcja zawiadamia oraz iż będzie się widzieć zmuszoną z początkiem nowego roku, zawiesić przesyłanie Dziennika abonatorom, którzyby z zaległej na nich prenumeraty nie uiszcili się przed końcem bieżącego roku.*

Paweł i Jan Przedpełscy i Alexander Komarnicki, zechcą się zgłosić we własnym interesie do Księgarni polskiej, rue de Seine Saint-Germain, N. 46 w Paryżu.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.